





## Zmiana siedziby Banku „SPOŁEM”

Centrala pieniężna polskiej spółdzielczości spożywców, działająca pod nazwą: „Bank Spółdzielczy „Społem” w Warszawie”, i powołana do życia przed 3-ma laty z inicjatywy i przy gwarancji Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P., pomimo trudności kryzysowych rozwija się stale.

Dotychczasowa siedziba Banku przy ul. Nowogrodzkiej 21 okazała się już niewystarczająca. Bank zmuszony został siedzibę swoją przenieść do bardziej dogodnego lokalu. Od dnia 20 maja r. b. Bank mieści się przy ul. Krakowskie Przedmieście 16/18. Nowy Nr. telefonu Zarządu — 299-54.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że od wkładów Bank płaci 6 do 8½% i że reprezentuje wyjątkowo poważną gwarancję w wielomiljonowym i różnorodnym majątku naszej spółdzielczości spożywczej.

37

## Przegląd prasy

Pisze przeto „Express”:

Aleje PPS. wykorzystują dla swych celów niezwłocznie czynności wywrotowe, odbierając inicjatywę i kierownictwo klasowym związkom.

Kiedy wreszcie przywódcy nasi socjaliści uświadomią sobie, że czas już przestać być forpocztami elementów wywrotowych

Rozebrawające są w swej naiwności te „dobre rady” brukowca, który w interesie przemysłowców radzi socjalistom jak mają postępować.

**JESZCZE O „ZJEŹDZIE GOSPODARCZYM” B. B.**

Po co był im ten „Zjazd”, który skończył się właściwie kompromitacją, potrzebny? Okazało się wszak, że programu żadnego niema, że społeczeństwo ma sobie samo radzić. Po co więc ten kosztowny „Zjazd” było zwoływać? Na to pytanie częściową odpowiedź daje „Dziennik Bydgoski”:

„W tonie obozu rządowego ujawniała się już niejednokrotnie opozycja pierwszej brygady gospodarczej przeciwko IV brygadzie lewiatanowej, skupiającej wielki przemysł i finanse, które zawsze miały znaleźć drogę, zabezpieczając interesy przemysłu i finansów i przystosować się do każdej formy rządów.

Ponieważ Sejm jest niemy, a zresztą nie można takich familijnych kwasów ujawniać na tym terenie, więc trzeba było znaleźć inną kłapę bezpieczeństwa. Ta kłapa stał się właśnie szumnie rozreklamowany zjazd działaczy gospodarczych BBWR.

Na zjeździe tym wodziła rej pierwsza brygada gospodarcza. Członowi przedstawiciele organizacji przemysłowych byli nieobecni, a organ ich, „Kurier Polski”, udaje, że nic o zjeździe nie wie”.

Kłapę bezpieczeństwa trzeba było otworzyć. Niech się „pierwsza brygada gospodarcza” wygada, a ta czwarta, ta lewiatanowska będzie decydować o wszystkich istotnych posunięciach gospodarczych.

**W RODZINIE...**

W rodzinie „sanacyjnej” młodzieży, wśród wyznawców jednej i tej samej ideologii niema zgody. Klóca się, spierają, różnorodnie komentują tę nieszczerą ideologię, dokuczają sobie wzajemnie — niczem jakieś obrzydliwe partyjniki. — „Życie Uniwersyteckie” organ „sanacyjnego” Zw. Polsk. Młodzieży Demokratycznej pozwala sobie na takie oto złośliwości pod adresem „bratniej” organizacji Legionu Młodych:

„W ubiegłym tygodniu w dniach od 3—6 maja urzędy państwowe w całej Polsce funkcjonowały nadzwyczaj słabo, większość bowiem pracowników przebywała wtedy w Poznaniu, z powodu odbywającego się tu Ogólnopolskiego Zjazdu Urzędników Państwowych pod nazwą: „Kongres Legionu Młodych”. (Odzywiali się w koszarach 57 p. p., a spali w hali wystawowej Citroëna na słomie)”.

Albo jeszcze gorzej. Organ Z. P. M. D. porównywyje endecków z Legionem Młodych i dochodzi do słusznego wniosku, że są jednakowo wariaci:

„Potrafimy również spowodować zwaną kawiarniane, zwłaszcza, jeżeli węgierska orkiestra w Wielkopolsce nie zagra nam pieśni legionowych. A jeżeli na sali znajdzie się na dodatek kilku członków Związku Młodych Narodowców, to szybko idą w ruch talerze i butelki, a wkrótce w opustoszałej kawiarni na „ideowem pobojowisku” zostają tylko ranni, którymi zająć się musi pogotowie. Wart endeck legionisty, wart legionista endecka”.

Niewyczerpane źródło humoru — ta prasa „jedynolitego obozu” i ci wyznawcy „jednej” ideologii. S-ek.

## MAŁY FELJETON

### Zmiana ról

Przypuszczam, że społeczeństwo jeszcze nie zorientowało się w tem, co zaszło przed niespełna tygodniem na szwajcarsko-dolinarckim zjeździe. Że obecnie my, to znaczy on, ty i ja, czyli 32 miliony obywateli, z wyjątkiem kilkudziesięciu panów, powinniśmy zająć miejsca na Krakowskim Przedmieściu, na Wierzbowej, na Nowym Świecie i — co najważniejsza — na Rymarskiej, a tych kilkudziesięciu panów, którzy zamienili się ze społeczeństwem rolami, powinno przejść do ostrej opozycji, kląć na kryzys, na podatki, na obniżanie ich pensyj, na nieuwzględnianie interesów mniejszości i t. d.

Od tygodnia właściwie oni, t. j. tych kilkudziesięciu panów, powinno nam, t. j. społeczeństwa, wytykać nieudolność, niezaradność, niezdarność i nieumiejętność uporania się z trudnościami.

My natomiast powinniśmy zachować wyjątkowo ołtmpijski spokój, ataki na nas zbywać lekceważąc milczeniem, zaś od czasu do czasu wygłaszać exposé, nawołujące tych kilkudziesięciu panów do zaciśnięcia pasa i do obniżenia stopy życiowej. Na tem wszakże rola nasza nie wyczerpuje się. Od czasu do czasu ktoś z nas powinien ogłosić zarówno enigmatyczny, jak i soczysty wywiad i tamtym panom powiedzieć verba volant, czyli, po polsku mówiąc, coś do słucha. Powinniśmy dać im możliwość przez trzy miesiące w ciągu roku zbierać się, uchylać nam to, co my im podykujemy, a około Wielkanocy winniśmy ich rozwiązywać.

Natomiast my, t. j. on, ty i ja, czyli 32-miljonowe społeczeństwo, mamy co tydzień naradzać się i im, tym kilkudziesięciu panom, komunikować urzędowo, że załatwiamy sprawy bieżące.

Na dobrą sprawę powinniśmy kilku z posteród panów wywieźć z Warszawy i zapakować... a samym zacząć okres radośnej twórczości. Lecz to ostatnie nie da się uskuteczyć. Poprosta niema za co. A gdyby było za co, to nie byłoby zamiany ról, nie byłoby kryzysu i na nas, na społeczeństwo, nie spadłyby obowiązki walki z kryzysem, a wogóle nie byłoby o czem gadać, a tem mniej pisać.

W dziedzinie propagandy ta zamiana ról będzie miała duże znaczenie. Co innego gdy jest 32 miliony niezadowolonych i co innego, gdy niezadowolonych będzie tylko kilkudziesięciu panów.

Nikt na nich nawet uwagi nie zwróci. ULTIMUS.

## Zywność drożeje!...

Jak stwierdza inspekcja handlowa warszawskiego magistratu, żywność na warszawskich targowiskach zdrożała ponownie w ostatnim tygodniu przeciętnie o 0.82 procent. W ostatnim tygodniu... Nie procent zwyżki, ostatecznie jeszcze niewysoki; odgrywa tu rolę, ale fakt, że żywność drożeje stale z miesiąca na miesiąc, że spekulanci — pośrednicy swobodnie robią co chcą, i że to dzieje się akuratnie w obliczu coraz większego ubóstwa ludności i coraz większego spadku jej siły nabywczej.

Cała prasa a w jej rzędzie i nasze piśmo niejednokrotnie już przytaczało cyfry, ilustrujące ogromną, niczem niezasadzoną rozpiętość między cenami żywności w Warszawie a na prowincji, nawet najbliższej...

Ta rozpiętość do rozmiarów specjalnie wielkich doszła w okresie świątecznym, kiedy spekulantom zdawało się, że to właśnie odpowiednia „pora”, by łupić skórę z ludności.

Drób na prowincji można było nabyć po cenie 2 lub bodaj 3-krotnie niższej, aniżeli w Warszawie. Wędliny, pierwszorzędnej jakości, o 30 do 50 procent taniej. Za najładniejszą cielecinę na prowincji od 80 do 90 groszy za kilogram, a w Warszawie 1 zł. 80 groszy. Podobnie było z nabiałem i t. d. i t. d.

Jakżeż jest dziś...? Parę przykładów. Za 1 kłg. np. poledwicy wołowej w miejscowościach podwarszawskich płać się 1.6 zł., podczas gdy ta sama poledwica kosztuje w Warszawie 3 do 3.5 zł. Zwykła wołowina na prowincji 80 gr., w Warszawie 1,5 zł. Toż samo z cieleciną... Drób na prowincji od 80 gr. (mniejsze sztuki) do 1,5, masło 2 zł. (najładniejsze). W Warszawie od 2.60 aż do 5 złotych! Mleko na prowincji sprzedają gospodarstwa po 7 — 8 gr. za litr. To samo mleko do Warszawy sprowadzane kosztuje przeciętnie 30 gr., a więc czterokrotnie drożej...!

To są rzeczy zupełnie już niesłychane równie jak niesłychana i niepojęta jest swoboda i bezkarność (?). W uprawianiu przez pośredników — spekulan-

tów prawdziwego rozboju na zbiedniałej ludności naszego miasta.

O zbożu i różnicy, jaka zachodzi między jego ceną na giełdzie a ceną płaconą rolnikom, pisujemy często. Stwierdzamy tu krótko, że znaczna zwyżka, jakiej w ostatnich paru miesiącach uległo zboże, utonęła w kieszeni spekulantów prawie w całości, że z tej zwyżki korzystali tu i owdzie rolnicy w bardzo znikomym procencie.

Stwierdzamy dalej, że sławetne P. Z. P. Z. (Państw. Zakłady Przemysłu Zboż.) które mają przeprowadzić swe „interwencyjne” zakupy, niby to „na korzyść” rolników, „interwemiją” ale w taki sposób, że z tej „interwencji” odnoszą korzyść tylko handlarze zbożowi, ale nie wieś.

Twierdzenie, że robimy coś pozytywnego w tym kierunku, by wieś za swe produkty mogła otrzymać ceny cokolwiek wyższe, jest widoczną dla wszystkich nieprawdą.

Uczestniczący w „sanacyjnym” ostatnim „zjeździe gospodarczym” rolnicy — przecież „swoi” ludzie! — gorzko żalili się na komisji rolniczej, że „zbędne pośrednictwo” utrudnia im uzyskanie wyższych cen za produkty i domagali się jakichś zarządzeń przeciw spekulacji.

I skargi słuszne i słuszne żądania! Ale kto je spełni...? Przecież sami rolnicy — bez pomocy władz — równie jak i ludność miast nie przeprowadzi walki ze spekulacją, która podbijając „okolicznościowo” ceny żywności, nie tylko chowa nadwyżkę do kieszeni, ale w dodatku wobec zubożenia ludności jeszcze bardziej utrudnia zbyt produktów rolnych mimo ich niskich cen...

I cóż się robi dla poskromienia tej spekulacji, grasującej po całym kraju?

Mamy np. w Warszawie ogłaszane „wykazy cen” artykułów pierwszej potrzeby. Otóż stwierdzamy najczęściej, że z tych „cenników” nikt sobie nic nie robi. W licznych wypadkach pobierane są ceny wyższe, a gdy ktoś powołuje się na cennik, spotyka się z kpinami... Niejednokrotnie zaś ceny w „wy-

kazie” podawane wyższe są od rzeczywistych.

„Wykazanie” zresztą, które „notują” tylko ceny, jeszcze się spekulacji drożyznianej nie zwalczy, również jak i sławetnymi „komisjami cennikowymi”, w których zasiadają tylko przedstawiciele samych handlujących, a więc pośredników, ale niema przedstawicieli spożywców.

Dlaczego do tych komisji nie są dopuszczani reprezentanci organizacji żywców np. „Społem”?... Dlaczegoż to „ekspertami” w sprawie cen, mają być tylko ci, co to ceny układają i chcą na nich jaknajwięcej zarobić?!

Na wszystko inne to wygląda, tylko nie... na „walkę ze spekulacją”!

Ktoś jednak tą sprawą mus zająć się poważnie... Ktoś musi wreszcie poczuc się do obowiązku wzięcia w obronę ludności.

Nie wystarczą „kazania” o „zaciśnięciu pasa”, zwłaszcza, gdy się samemu ma ten „pas”... dość „luźny”...

Węc ludność oczekuje jakiejś poważnej na szerszą skalę zakrojonej akcji przeciw spekulacji handlarzkiej, utrudniającej życie ludności i wsi i miast.

## Spadek obiegu pieniężnego

Bilans Banku Polskiego na dzień 20 maja r. b. wykazuje spadek obiegu pieniężnego w Polsce o 51,4 milj. zł. o raz spadek zapasu złota o 4,8 milj. zł.

Obieg banknotów zmniejszył się w drugiej dekadzie maja o 34 milj. zł. i wyniósł 981,5 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 13,2 milj. zł. do sumy 174,6 milj. zł. Również inne pasywa wzrosły o 21,1 milj. do sumy 279,6 milj. złotych. Obieg bilonu zmniejszył się o 17,4 milj. i wyniósł 305,8 milj. złotych.

Pokrycie obiegu banknotów złotem wyniosło 45,19 procent. (Press).





